

PRZEGLĄD INFORMACJI ZWIĄZKOWYCH

● (1.02.2013) Ponad 102 tys. osób, które w zeszłym roku zarejestrowały się jako bezrobotne, straciło pracę w ramach zwolnień grupowych - informuje „Rzeczpospolita”. To najgorszy wynik od 2003 roku. Jak podaje „Rz”, ze szczegółowych danych ministerstwa wynika, że w październiku zwolniono w ten sposób prawie 11 tys. osób, w listopadzie 14 tys., a w grudniu 15 tys. Grudniowe zwolnienia to efekt wydarzeń z początku jesieni - wtedy to zwolnienia ogłaszały banki, firmy budowlane, sieci handlowe czy np. hutniczy potentat Arcelor Mittal. Ponad 102 tys. w skali roku to najgorsze dane od 2003 r., kiedy zwolnienia grupowe objęły ponad 123 tys. pracowników. Cytowani przez gazetę ekonomiści przyznają, że to, jak będą się zachowywali przedsiębiorcy, zależy od kondycji gospodarki, od tego jak długo będzie trwało spowolnienie. Już jednak wiadomo, że nad zwolnieniami grupowymi zastanawia się m.in. część kooperantów zakładu Fiat Auto Poland.

● (1.02.2013) Ulgi dla kolejarzy na dotychczasowych zasadach będą obowiązywać jeszcze do końca lutego. Mediacje między związkowcami a Grupą PKP zostały przerwane, bo do dymisji podał się Krzysztof Mamiński, Prezes Związku Pracodawców Kolejowych i Pełnomocnik Zarządu PKP S.A. ds. dialogu społecznego. - *Krzysztof Mamiński w ogóle zrezygnował z pracy* - relacjonuje Stanisław Kokot, rzecznik Sekcji Krajowej Kolejarzy NSZZ „Solidarność”. - *Teraz z wznowieniem mediacji czekamy, aż wybiorą nową osobę. Na razie ustaliliśmy, że ulgi na dotychczasowych zasadach będą obowiązywać do końca lutego.* Sytuacja między kolejarzami a spółkami Grupy PKP jest napięta. Między związkowcami kolejowymi a Grupą PKP toczy się spór zbiorowy dotyczący ulg przejazdowych. W sierpniu spółki należały do grupy zapowiedziały, że w 2013 roku nie będą wykupywać już praw do zniżek dla emerytowanych pracowników - emeryci będą musieli robić to sami. Powodem miały być oszczędności - Grupa PKP chciała w ten sposób zaoszczędzić ok. 27 mln zł. Związkowcy nie zgodzili się na likwidację ulg.

● (5.02.2013) Trwa dramatyczna sytuacja w hucie Arcelor Mittal Warszawa. Zarząd firmy podjął decyzję o czasowym wstrzymaniu produkcji stali. Zarząd Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” zwrócił się do rządu z prośbą o ratowanie sytuacji. Decyzja o wstrzymaniu produkcji wynika, wg zarządu firmy, z nielegalnych działań w handlu stalą w Polsce i ze sprzedaży prętów zbrojeniowych, importowanych do Polski z krajów sąsiednich z pominięciem podatku VAT. - *Największym problemem jest bierność tego rządu, brak jakiegokolwiek polityki gospodarczej oraz bezczynne przyglądanie się drenażowi polskiego rynku - uważa Grzegorz Iwanicki, sekretarz Zarządu Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”. - To nie jest tylko sprawa pracowników huty czy byłych pracowników Ursusa, FSO itd. Skutki takiej polityki odczujemy wszyscy na własnej skórze* - dodaje. Zarząd mazowieckiej „S” ma nadzieję, że tym problemem zajmie się wicepremier Janusz Piechociński. „Dalsze utrzymanie takiego stanu rzeczy w Polsce w obrocie produktami hutniczymi doprowadzi w Arcelor Mittal do redukcji miejsc pracy, a nawet do likwidacji jednego z ostatnich dużych zakładów produkcyjnych w Warszawie i na Mazowszu” - przestrzegają związkowcy.

● (5.02.2013) Kto w 2012 r. zarabiał najmniej? Według raportu „Ogólnopolskie Badanie Wynagrodzeń” pracownicy ochrony i szwaczki. Ich średnie dochody wynosiły zaledwie 1568 zł, czyli zaledwie 68 zł więcej niż minimalne wynagrodzenie. - *W branży jest bardzo źle - potwierdza Michał Kulczycki, przewodniczący organizacji międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” branży ochrony. Średnia płaca pracownika to 5-6 zł na godzinę. Żeby mógł utrzymać rodzinę musi pracować nawet po 300 godz. miesięcznie. Zdaniem pracodawców z branży ochroniarzkiej, główną przyczyną tkwi w ustawie o zamówieniach publicznych, gdzie praktycznie jedynym kryterium rozstrzygającym o zdobyciu kontraktu jest cena. Taką tezę podziela również związkowcy. - To branża, którą wykreował rynek, popyt - komentuje wynagrodzenia w ochronie prezes Konsalnetu Tomasz Wójcik. - Ponad 90 procent zleceń wygrywa się ceną. W sektorze ochrony pracuje ponad 250 tys. pracowników, to dwa razy więcej niż w policji. Rynek ten jest wart ponad 8 mld zł rocznie.*

● (5.02.2013) Rząd przyjął projekt noweli Kodeksu Pracy, wprowadzający ruchomy czas pracy i wydłużający okres rozliczeniowy do maksymalnie 12 miesięcy. Eksperti NSZZ „Solidarność” krytykują projekt, a minister Kosiniak-Kamysz twierdzi, że to dobre rozwiązanie i żałuje, że nie otrzymał poparcia związkowców. Zgodnie z projektem, okres rozliczeniowy ma zostać wydłużony z obecnych maksymalnie 4 miesięcy do najwyżej 12 miesięcy. - *Dzięki temu pracodawca, mając mniej zleceń ograniczy czas pracy pracowników np. do 7 godzin dziennie i wcześniej puści ich do domu* - tłumaczy minister pracy na blogu rządowym. - *Kiedy pojawi się więcej zamówień, załoga zostanie w pracy odpowiednio dłużej. Ważne, żeby wszystko sumowało się w 12-miesięcznym okresie rozliczeniowym.* To nie koniec nowości. Ministrowie opowiedzieli się też za ruchomym czasem pracy. - *Pracownicy będą mogli zaczynać robotę np. w poniedziałek o godzinie 8 rano, we wtorek i w środę o 11, a w czwartek i piątek znów o 8. Dajemy też możliwość rozpoczynania pracy np. między godziną 8 a 11. To szczególnie ważne we wszystkich publicznych instytucjach, ale i w całym sektorze usługowym* - uzasadnia minister.

Ciąg dalszy na str. 111

Widziane od środka

JEST ALTERNATYWA



Prawo i Sprawiedliwość przygotowało program „Alternatywa”, który odnosi się do najważniejszych problemów i wyzwań społeczno-ekonomicznych, jakie stoją przed Polską w najbliższych latach. Nasze propozycje dotyczą między innymi walki z bezrobociem i stworzenia nowych miejsc pracy dla młodych. Dziś ponad 1,2 miliona Polaków jest bez pracy, a prawie dwa miliony przebywa za granicami Polski, bo w swoim kraju nie ma dla nich żadnej perspektywy zatrudnienia. Mamy program przebudowy systemu podatkowego, edukacji, systemu emerytalnego (w tym przywrócenia możliwości przejścia na emeryturę w wieku 60 lat dla kobiet i 65 dla mężczyzn), reformy służby zdrowia a także rozwoju rolnictwa. Chcemy aby rodacy mieli możliwość wyboru między tym, co proponuje rządząca koalicja z premierem Donaldem Tuskiem na czele, a ofertą największej partii opozycyjnej, jaką jest Prawo i Sprawiedliwość.

Dla większości Polaków mało ważne są związki partnerskie czy kto będzie wicemarszałkiem Sejmu, a tym w ostatnich tygodniach zajmowali się politycy PO przy obojętnym wsparciu większości środków masowego przekazu. Wielka szkoda, że media - w tym publiczne - ignorują nasze debaty z udziałem wielu wybitnych ekspertów, niejednokrotnie krytycznych do naszych propozycji. Wszyscy uczestnicy tych spotkań podkreślają, że po raz pierwszy ktoś chce dyskutować i ma propozycje dotyczące najważniejszych spraw naszego kraju.

Do takich dyskusji należała jedna z ostatnich debat, dotycząca polityki prorodzinnej, w której miałem przyjemność uczestniczyć. Przedstawiliśmy program „Teraz Rodzina”, który ma dać realne wsparcie rodzinom w Polsce. Proponujemy wprowadzenie progresywnej ulgi podatkowej dla dzieci - każde kolejne dziecko zwiększa ulgę o 50 procent kwoty bazowej, czyli im więcej dzieci, tym większa ulga. Proponujemy też bon rodzinny na każde dziecko na dofinansowanie czy to żłobka czy przedszkola, jak również kartę rodziny wielodzietnej, ulgę podręcznikową. Chcemy przywrócić program mieszkaniowy „Rodzina na swoim” czy program „Więcej Pracy”, skierowany do ludzi młodych.

Jak powiedział Jarosław Kaczyński, trzeba dążyć do tego aby posiadanie dzieci stało się pożądane i modne. Brak dzieci jest niebezpieczny dla przyszłości Polski i trzeba zrobić wszystko aby to zmienić. Dzisiaj sytuacja demograficzna jest dramatyczna: jesteśmy na 209 miejscu na świecie na 223 państwa pod względem wskaźnika dzietności, w 2030 roku może nas być niespełna 36 milionów, czyli ponad 2 mln mniej niż obecnie, a dalsze perspektywy są jeszcze gorsze. W Polsce po sześciu latach wzrostu dzietności z 1,22 na 1,39 w ostatnich dwóch latach ponownie nastąpił spadek liczby urodzin do 1,3 mimo, że mamy wyż demograficzny. Najbardziej ko-

rzystną sytuację demograficzną mamy wtedy, gdy wskaźnik dzietności kształtuje się na poziomie 2, czyli gdy na jedną kobietę przypada średnio dwoje dzieci - wtedy zagwarantowana jest zastępowalność pokoleń. Dzisiaj w naszym kraju powinno się rodzić 600 tysięcy dzieci, a rodzi się niespełna 400 tysięcy. Nie da się tego osiągnąć bez wzrostu nakładów na politykę rodzinną. Niestety, pod tym względem jesteśmy na szarym końcu państw Unii Europejskiej, bo przeznaczamy na ten cel zaledwie 0,9 procent PKB. Dobrymi przykładami racjonalnej polityki w tym zakresie jest Francja (wskaźnik dzietności 2,2, nakłady ponad 4 procent PKB), a także Wielka Brytania i Irlandia (dzietność na poziomie 2 i nakłady ponad 3,5 procent PKB). Do tych państw dołączyła w ostatnim czasie Estonia, a podobny program wdrażają Węgrzy. Tymczasem u nas premier Donald Tusk oraz minister pracy sztycherco wydaliśmy nasze propozycje, nie przedstawiając od pięciu lat żadnego projektu jak odwrócić dramatyczną sytuację demograficzną naszego kraju. Nie słyszymy też pomysłów, jak pomóc polskiej rodzinie, szczególnie tej wielodzietnej, w której jest najwięcej biedy: 44 procent rodzin z czwórką dzieci żyje w skrajnej biedzie. Ponad 2,6 miliona Polaków żyje poniżej minimum egzystencji, a tylko w ubiegłym roku liczba osób żyjących w biedzie zwiększyła się o 400 tysięcy. Ponad 1,3 miliona dzieci żyje w ubóstwie! Są to smutne, wręcz przerażające dane. Trudno się dziwić, że tylu rodaków pyta premiera Tuska jak żyć. Niestety, nie słyszymy odpowiedzi.

Jeden z ekspertów zaproponował w czasie debaty stworzenie narodowego programu polityki rodzinnej ponad podziałami politycznymi. Niestety, trudno sobie to wyobrazić obserwując reakcje premiera i polityków PO na naszą debatę i nasze propozycje...

STANISŁAW SZWED

Spotkanie z wicepremierem

KROK W STRONĘ DIALOGU

Wzmocnienie dialogu społecznego obiecał „Solidarności” wicepremier Janusz Piechociński, który spotkał się 13 lutego w Warszawie z Komisją Krajową NSZZ „Solidarność”.

- *To była bardzo merytoryczna dyskusja, cieszę się, że choć jeden wicepremier chce z nami rozmawiać, chce prowadzić dialog* - powiedział podczas konferencji podsumowującej spotkanie Piotr Duda, przewodniczący NSZZ „Solidarność”. - *To była szczerą, twardą rozmową między światem związkowym i światem polityki* - dodał Janusz Piechociński.

Podczas dwugodzinnego spotkania członkowie prezydium oraz przedstawiciele regionów i branż dyskutowali z wicepremierem o kluczowych dla pracowników kwestiach, między innymi o szykanowanych działaczach związkowych, polityce przemysłowej, regulacji czasu pracy, pakiecie klimatycznym. Poruszyli też temat umów śmieciowych i zbliżającego się strajku generalnego na Śląsku.

- *Z bólem przyjmuję sygnały, że wolna i demokratyczna Polska jest niesprawiedliwa wobec tych, którzy o nią walczyli* - przyznał wicepremier, odnosząc się do problemów, z jakimi borykają się związkowcy między innymi w Lidlu albo firmie Nexteer. - *Etyka w przestrzeganiu prawa musi obowiązywać wszystkie strony. Mamy problem ze skuteczną egzekucją tego prawa. Trzeba doprowadzić do spotkania w Komisji Trójstronnej, gdzie z całą mocą to zasygnalizujemy* - powiedział. Zadeklarował też, że w tej sprawie spotka się specjalnie z ministrem Gowinem.

Konsultacje w branżach

Wicepremier obiecał, że spotka się z przedstawicielami różnych branż, żeby bardziej szczegółowo omówić palące problemy. - *Pierwsza, najważniejsza sprawa to sektor metalowy i*

kwestia podatku VAT, będę tłumaczył ten temat ministrowi Rostowskiemu - zapewnił.

Piotr Duda pytał wicepremiera o przedłożony przez „S” projekt ustawy dotyczącej płacy minimalnej. Piechociński odpowiedział, że projekt poprze. Duda przedstawił też krytyczne stanowisko KK wobec rządowego projektu ustawy zmieniającego kodeks pracy w zakresie czasu pracy. - *Nagle okazało się, że jednego dnia pracownica ma wolne, a drugiego nie może odebrać dziecka z przedszkola, bo pracuje dwanaście godzin. Nie ma na to naszej zgody* - mówił przewodniczący KK. Tu nie było zrozumienia ze strony Janusza Piechocińskiego - przyznał, że głosował za tym projektem, mimo że jasno sprzeciwiała mu się związki zawodowe.

Duda podkreślił też, że problemem, którym trzeba się zająć, są tak zwane umowy śmieciowe. - *Kobiety zmuszane do pracy na tych umowach nie mają szans na urlop macierzyński, a młode małżeństwa na kredyt* - wymienił Duda.

„Przekażę wszystko premierowi”

Na ten temat związkowcy będą jeszcze rozmawiać z Piechocińskim na następnych spotkaniach, do których - jak zapewnił wicepremier - na pewno dojdzie, bo to pierwszy krok w dialogu społecznym, który Piechociński obiecał wzmocnić. Wicepremier przekonywał też, że dopilnuje, żeby sygnały od związkowców nie były ignorowane przez rząd. - *Wszystkie negatywne informacje o zaniechaniach urzędniczych i zaniebaniach wobec związkowców przekażę osobiście premierowi i ministrom* - powiedział. (sis)

